

Kartka z pamiętnika Mary

28 sierpnia 1914

Drogi pamiętniczku! Dzisiejszy dzień był cudowny! Rano, gdy się obudziłam zawołałam Marthę by razem ze mną podziwiała wrzosy i niebo, które zdawało się być szafirowe. Potem rozmawialiśmy o pogodzie w Yorkshire, o wrzosach, o jej domu i o mamie, i oczywiście o Dicku. Jak Martha poszła do siebie poczułam się strasznie samotna. Czym prędzej weszłam do ogrodu. Obiegrałam kilka razy skwer z fontanną. Potem weszłam do pierwszego ogródka warzywnego, gdzie zastałam Bena Weatherstaffa z dwoma innymi ogrodnikami. Rozmawialiśmy o wiośnie, wtem przyleciał ruzdzik. Nasza rozmowa zmieniła temat i rozprawialiśmy o ruzdiku i o „jego” ogrodzie, do którego nie zajrzał nikt od dziesięciu lat. Następnie odeszłam rozmyślając o tym, jak zaczęłam lubić ogród, ruzdzika, Marthę, Dicka i mamę Marthy. Spacerowałam wzdłuż tego muru, który nie ma furtki. W tym momencie usłyszałam świergot ruzdzika. Wiedziałam, że za mną podąża, więc zaczęłam z nim rozmawiać. Byłam Taka szczęśliwa! Widziałam jak ptaszek skakał między krzewami. Nagle zobaczyłam głęboką jamę. W środku znalazłam zardzewiałe, metalowe kółko. Podniosłam ów przedmiot i okazało się, że to był klucz. Stałam przerażona przyglądając się kluczowi. W głowie kołatała się myśl że to może być klucz do tamtego ogrodu. Och! Jak chciałabym go zobaczyć! Jeżeli bym bo polubiła, obym przychodziła tam codziennie! Włożyłam klucz do kieszeni i zaczęłam chodzić wzdłuż muru. Niestety nie mogłam znaleźć furtki, bo bluszcz rósł zbyt gęsto. Czulałam się okropnie. Być tak blisko i nie móc dojść do celu! Wracając zabrałam klucz ze sobą. Będę go nosić, by móc otworzyć furtkę, gdy ja znajdę. Mam nadzieję, że odzyskam ją już wkrótce.

Magdalena Skibińska Vc

Piotr Biegański

Misselthwaite 23 kwietnia 1879

Wczoraj w nocy ponownie usłyszałam płacz. Poszłam w kierunku, z którego dochodził. Szłam po korytarzach a dźwięk stawał się coraz głośniejszy. W końcu zlokalizowałam jego źródło. Była to tajemnicza kotara ukrywająca drzwi. Wszyscy spali, tylko nie ja i źródło płaczu. Przekroczyłam drzwi za kotarą i znalazłam się w krótkim ukrytym korytarzu. Gdy szłam w głąb korytarza, dźwięk ciągle się nasilał. Po lewej stronie kilka łokci od kotary zobaczyłam drzwi, a pod nimi smugę światła. Wiedziałam, że to tu.

Otworzyłam je i znalazłam się w pokoju. Było to obszerne pomieszczenie umeblowane w staroświecki sposób. Na kominku tlił się słaby ogień. Najwidoczniejszym elementem umeblowania było wielkie rzeźbione łóżko wsparte na czterech kolumnach i przykrytym baldachimem. Na łóżku leżał drobny chłopiec wstrząsany płaczem. Wszystko to było bardzo dziwne i zaskakujące. Miałam wątpliwości, czy to nie jest sen.

Podeszłam bliżej i przyjrzałam się chłopcu. Miał drobną twarz o ostrych rysach i nieproporcjonalnie dużych szarych oczach. Wyglądał na chorego, choć płakał ze złości.

Stałam zdziwiona i przestraszona, nie śmiałam się ruszyć. Myślałam, że to duch. Chłopiec zapytał mnie szeptem, czy ja nie jestem duchem, a ja zapytałam go o to samo, przecząc. W końcu powiedział, że nazywa się Colin Craven, a ja przedstawiłam się mu w odpowiedzi. Tej nocy poznałam Colina.

Mary

Anglia, 15 maj 1899 rok.

Drogi pamiętniku dzisiaj w nocy, o północy zbudził mnie majowy deszcz. Piętnaście minut później usłyszałam płacz. Dokładnie ten sam co wczoraj. Wstałam z łóżka i poszłam w stronę drzwi od pokoju. Gdy je otworzyłam, płacz stał się bardziej wyraźny. Szłam przez długie, ciemne korytarze. Widziałam chyba sto drzwi i sto klamek. W każdym korytarzu, na każdej ścianie było przynajmniej dziesięć obrazów przedstawiających różne osoby, których nie znałam.

Płacz z minuty, na minutę stawał się głośniejszy i głośniejszy. Nagle ujrzałam drzwi, z których dokładnie dochodził płacz. Wzięłam oddech i przekręciłam klamkę. Weszłam popatrzyłam przed siebie, rozejrzałam się po pokoju. Na tapczanie zauważyłam chłopca, który płakał. Podeszłam do łóża. Chłopiec gwałtownie odwrócił głowę w moją stronę. Miał wielki oczy, usta małe, blond czuprynę, a sam był biały, smętny. Nagle odezwał się do mnie i zapytał czy ja jestem duchem, czy to jest sen, czy jawa. Odpowiedziałam, że nie jestem duchem, to nie jest sen. Później gdy się już poznaliśmy powiedział mi, że nazywa się Colin i jest synem pana i pani Craven. Opisywał mi różne rzeczy, a potem opowiedział mi całą przykrą prawdę...

Ta noc była niesamowita. Gdy postanowiłam pójść do swojego pokoju zgubiłam się wśród korytarzy wijących się jak węże, a poza tym poznałam Colina, który okazał się być moją bratnią duszą.

Maria Slaska V.c

15 marca 1897

Dzisiaj obudziłam się bardzo głodna i z apetytem zjadłam owsiankę. Martha była zdziwiona i zauważyła, że poprawia mi się apetyt.

Po śniadaniu poszłam do ogrodu w miejsce, gdzie bluszcz rośnie gęsto i nie był dawno przycinany. Nagle na murze ujrzałam rudzika, który przyglądał mi się i pięknie ćwierkał. Przechylał swoją główkę, jakby chciał mi coś powiedzieć. Rudzik skakał po murze, a ja biegłam za nim, śmiałam się i wołałam, że go lubię. Potem rudzik usiadł na drzewo, które znajdowało się za murem. Obeszłam mur dookoła, ale nie było w nim furtki.

To wszystko jest takie tajemnicze. Teraz już nie żałuję, że przyjechałam do Misselthwaite Manor.

Wieczorem byłam głodna i senna. Po kolacji usiadłyśmy z Martha przed kominkiem i postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej o ogrodzie.

Teraz już wiem, dlaczego pan Craven nie cierpi tego ogrodu i nie wolno o nim mówić i do niego wchodzić. Gdy pani Craven siedziała na ławeczce pod starym drzewem, złamał się konar i uderzył w nią, a na drugi dzień pani umarła. Żał mi się zrobiło pana Cravena. Zamyśliłam się i słyszałam tylko wycie wichru.

Ale nagle wydało mi się, że słyszę gdzieś w domu płacz dziecka. Martha mówiła mi, że to jęczy wiatr, ale jej nie wierzyłam. I nagle zrobił się przeciąg i drzwi do mojego pokoju się otworzyły, lampa zgasła, i usłyszałyśmy wrzask. A potem Martha zamknęła drzwi na klucz. Na korytarzu też zatrzasnęły się jakieś drzwi i wszystko ucichło. Martha jeszcze raz upierała się, że to wiatr albo krzyk Betty, którą bolały zęby. Ale mówiła to bez przekonania. Ja w każdym razie w to nie wierzę i muszę to sprawdzić.

PRACA MARCINA ROGALI KLASA VC

Adam Wiatr 5 c

Z dziennika Mary

Niedawno postanowiłem udać się do dworu Misellwhite, żeby odnaleźć Tajemniczy Ogród. Przybyłem tam w lecie. Gdy przyjechałem pierwszą rzeczą, którą zrobiłem, było przeszukanie domu w celu znalezienia informacji na temat ogrodu. Szukałem wiele godzin. W końcu, w pokoju, gdzie mieszkała Mary znalazłem stronę z jej pamiętnika. Oto ona:

03.03. 1878 roku.

Niedawno przybyłam do mojego wuja. Przywieziono mnie tu, bo zostałam bez opieki - wszyscy w domu w Indiach umarli. To miejsce jest strasznie ponure. Dwór mego wuja znajduje się na wrzosowiskach, rozległych terenach, gdzie mieszka mało zwierząt, rośnie niewiele roślin i hulają wiatry. Dni spędzam siedząc w domu. Nie mam za wiele do roboty. Mam mało zabawek. Mam trochę książek, ale mnie nie interesują. Ostatnio rozmawiałam ze

służącą, Martha. Opowiedziała mi o ogrodzie w Misellwithe, który jest zamknięty od dziesięciu lat. Bardzo mnie to zaintrygowało. Muszę znaleźć ten ogród.

Tu strona się skończyła. Musiałem znaleźć kolejną. I znalazłem! Znajdowała się w bibliotece, ukryta między książkami. Oto ona:
20. 04. 1878 roku.

Zrobiło się cieplej. Wychodzę na dwór codziennie. Pewnego dnia w ogrodzie spotkałam ogrodnika, Bena Weatherstaffa. Powiedział, że jesteśmy bardzo podobni: nikt nas nie lubi, ponieważ jesteśmy brzydki i nigdy się nie uśmiechamy. Zastanowiłam się wtedy nad swoim wyglądem. Ben Weatherstaff przedstawił mi swojego rudzika i powiedział, że ptaszek chyba mnie polubił. Ja też go polubiłam. Pewnego dnia zobaczyłam go na czubku drzewa. Drzewo to rosło w zamkniętym ogrodzie. Dostanę się do tego ogrodu.

Tu kolejna kartka się kończy. Postanowiłem przeszukać cały dom, by znaleźć kolejne stroniczki z pamiętnika Mary. Kilka dni później szukałem dalej. Zaglądałem do każdego pokoju. Nic nie znalazłem. Zacząłem tracić nadzieję, ale właśnie wtedy, w pokoju, gdzie wszystko przykryte było białymi prześcieradłami, znalazłem kartkę. Okazała się być stroną z dziennika Mary. Napisała:

04. 05. 1878

Pewnego dnia, gdy spacerowałam po ogrodzie moją uwagę zwrócił rudzik. Siadł na ziemi. Patrzył na mnie, jakby chciał mi coś powiedzieć. Podeszłam do niego. Zaczęłam rozkopywać ziemię. Poczulałam coś metalowego. Kopałam dalej, aż natrafiłam na klucz. Może to klucz od ogrodu?

04.06.1878

Dzisiaj podeszłam do muru zamkniętego ogrodu i zaczęłam iść wzdłuż niego. Klucz miałam w kieszeni. Nigdzie nie było furtki. Nagle wiatr uniósł bluszcz rosnący na murze i zobaczyłam ją! Odgarnęłam bluszcz i włożyłam klucz do dziurki. Pasował. Przekręciłam go i weszłam do środka...

Znalazłem wreszcie wskazówkę i, może tak jak Mary, odnajdę Tajemniczy Ogród? Może klucz dalej jest w furtce?

Misselthwaite,

24 marca

1890r

Kochany Pamiętniku !

W poprzednim tygodniu opisałam jak odnalazłam mój Tajemniczy Ogród i wysłałam list z prośbą o zakup nasion i narzędzi Dickowi, o którym Marta tyle mi opowiadała. Dziś wreszcie go poznałam.

Po rozmowie z miejscowym ogrodnikiem, postanowiłam udać się do pobliskiego lasu w nadziei, że zobaczę króliki. Kiedy doszłam do bramy, usłyszałam jakiś dziwny dźwięk. Chciałam sprawdzić jego źródło. To co zobaczyłam było niesamowite! Pod drzewem siedział chłopiec i grał na fujarce. Obok siedziały króliki i słuchały muzyki chłopca. Od razu przypomniałam sobie zaklinaczy węży z Indii. Chłopiec, gdy mnie zobaczył, podniósł rękę i poprosił, bym się nie ruszała, ponieważ mogłabym wystraszyć zwierzęta. Kiedy powolutku wstał zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że to Dick. Otrzymał mój list i miał przy sobie narzędzia i nasiona. Potem zaczął opowiadać o poszczególnych nasionach i ogrodnictwie. Uznałam, że jest godny zaufania i zaprowadziłam go do ogrodu. Tam zasialiśmy nasiona i przy pomocy narzędzi powyrywaliśmy chwasty. Tego dnia do późna pracowaliśmy w ogrodzie.

Cieszę się, że wreszcie poznałam Dicka. Jest dokładnie taki jak z opowieści Marty, wie dużo o zwierzętach i roślinach. Myślę, że można mu zaufać na sto procent.

Mary Lennox

Filip Romaniuk Vc

Wtorek 8 Września 1892 Misselthwaite

Wstałam dzisiaj rano kwadrans przed ósmą. Chwilę później zjadłam śniadanie, pogadałam z Martą. Potem poszłam do Colina. Właśnie był ubierany. Chwilę później przyszedł Dick. Kolo godziny dziewiętej poszliśmy do ogrodu.

Ben już tam czekał. Odprawienie modłów zajęło pół godziny, później Ben poszedł. Colin zaproponował gimnastykę, ja i Dick

zgodziliśmy się. Po gimnastyce byłam głodna jak wilk. Wszystkim smakowały bułki z mlekiem. Następnie przyszedł czas na pracę w ogrodzie. Przycinałam różę, wyrywała m chwasty, przesądzałam kwiaty.

Było dobrze po czternastej gdy skończyliśmy. Upiekliśmy kartofle w popiele, były wyborne. Po ciężkiej pracy czas na odpoczynek, odpoczynek ja wtedy najbardziej lubię się bawić. Bawiliśmy się w berka, kto więcej razy skoczy na skakance. W końcu przyszedł czas na biegi. Colin od początku biegł szybciej ode mnie. Dick i Colin przez pewien czas biegli łeb w łeb, ale Dick dostał zadyszki i zwolnił. W końcu dobiegał do mety, którą była furtka.

Colin wpadł na swojego ojca, który otworzył furtkę. Pan Craven był oniemiały, poprosił żebyśmy zaprowadzili go do ogrodu. Tam wszystko mu opowiedzieliśmy. Ponieważ było późno, wróciliśmy do domu na sytą kolację. Potem bawiliśmy się z Kapitanem, Sadzą, Orzeszkiem i Łupinką.

Niestety Dick musiał iść do domu, a ja spać. Colin do północy rozmawiał z ojcem. To był wspaniały dzień.